Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 164 Kraków, wtorek 22 lipca 1924 roku Rok II

KURJER WIECZORNY

wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt
Naczelny redaktor: **Konstanty Srokowski**

Redakcja: ulica Dunajewskiego Nr. 4 Telefon Nr. 4490 Konto czekowe P. K. O. Nr 152670

Prenumerata miesięczna bez odnoszenia 3 Zł. 40 gr., z odnoszeniem 3 Zł. 60 gr z przesyłką pocztową 4 Zł. 20 gr. Zagranicą miesięcznie 7 Zł.
Cena numeru 15 groszy

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy: Zwykłe zł. 0·10. — Nadesłane zł. 0·30. Po kronice zł. 0·35. — Na pierwszej stronie, w tekście i między giełdami zł. 0·45. Ogłoszenia zamiejscowe 50% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne 100% droższe. — Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Administracja: ulica Dunajewskiego Nr. 5 Telefon Nr. 1310 Konto czekowe P. K. O. Nr 152670

Treść numeru:

Rozwiązanie Rady miejskiej

Kraków, 21 lipca.

Onegdajszym reskryptem województwa rozwiązana została krakowska Rada miejska z tym motywem, że nie odpowiada już zmienionym stosunkom społecznym i gospodarczym miasta. Nie wiadomo, czy znany wniosek nagły stronnictw prawicowych w Sejmie, domagający się rozwiązania krakowskiej Rady, był bezpośrednią przyczyną tego reskryptu, czy też może powołane czynniki rządowe postarały się same o ten wniosek dla upozorowania zgody pewnej części opinji politycznej na powzięte przez nie już przedtem postanowienie. Jakkolwiek jednak jest, nie zmieni to faktu, że nagłem, samowolnem i najzupełniej niedostatecznie umotywowanem postanowieniem administracyjnem skasowaną została jeszcze jedna placówka czynnego życia samorządnego w państwie, którego Konstytucja wyraźnie i w kilku paragrafach proklamuje zasadę samorządną jako jedną z podstawowych w ustroju i życiu Państwa.

Krakowska Rada miejska nie posiada niewątpliwie swojej metryki jurydycznej we wzorowym porządku. Na dziejach jej i rozwoju w szerokim zakresie odbił się cały ogromny przewrót, który przetrwała. Z punktu widzenia statutu gminnego mandaty tej Rady były już w czasie wojny wygasłe. Na tej podstawie rozwiązywał ją już raz austrjacki namiestnik cesarski, ale bezskutecznie, ponieważ rozwiązanie cofnięto i radę reaktywowano, nawet w czasach najsroższych rządów soldateski austrjackiej rozumiejąc to, co w tej chwili jest tak suwerennie ignorowane, że mianowicie ogniska życia samorządnego, jakiemkolwiek ono jest, nie gasi się lekkomyślnie i bez ostatecznej potrzeby.

Po wojnie, kiedy w ogólnym chaosie i wśród wysoko bijących fal nagłej a powszechnej demokratyzacji, potrzeba było z jednej strony za wszelką cenę utrzymać Radę miejską, jako jedyne ognisko jakiego takiego ładu i doświadczenia w administracji wielkiego miasta, z drugiej zaś uczynić zadość wymogom tak gwałtownie zmienionego czasu ducha czasu, wprowadzono do Rady w drodze zatwierdzonej przez ówczesne władze administracyjne kooptacji reprezentację warstwy robotniczej w postaci 20 radców socjalistycznych. Z punktu widzenia statutu miejskiego była to znowu nowość pozbawiona precedensów. Z punktu widzenia jednak wymagań ówczesnej sytuacji był to krok najzupełniej uzasadniony. Zresztą uważany był powszechnie za prowizoryczny. Uchwalenie ogólno-państwowej ustawy o samorządach miejskich oczekiwano wtedy z tygodnia na tydzień, nie przeczuwając, że więcej bujna niż dojrzała ówczesna twórczość państwowa zatrzyma się wtedy bezsilna właśnie przed kwestją samorządu miejskiego, aby ją przez całe pięć lat następnych pozostawić całkowicie odłogiem.

W ten sposób innowacja w składzie Rady, uzasadniona warunkami nagłego przewrotu, w istocie swojej na poły rewolucyjna, jednak zawsze pojmowana tylko jako prowizorjum krótkotrwałe, nabrała charakteru trwałości. Mająca za sobą taką ewolucję Rada miejska nie mogła wtedy stanowić nienagannego wzoru z punktu widzenia jej własnej ustawy, była natomiast nadal ogniskiem samorządu i czynnikiem administracji, który w ciągu ciężkich pięciu lat gospodarki inflacyjnej i różnych innych trudności, pokonywał je i walczył z niemi tak lub inaczej, lecz w ostatecznym rezultacie zawsze przecie skutecznie. Gdyby tej Radzie było poszczęściło się postawić na swem czele administratora o energji i inwencji np. ś. p. Juljusza Lea, rezultaty jej pracy byłyby z pewnością jeszcze większe.

Jednakowoż nawet z tym ciężkiem deficytem wybitnej energji kierowniczej na czele, Rada miejska dzięki wytrawności i poświęceniu swych wiceprezydentów, w pierwszym rzędzie Sarego i Rollego, niemniej jak dra Bobrowskiego i dra Wielgusa, spełniała swoje zadania, ani razu nie popadłszy w stan bezradności, mimo, że sposobności po temu miała aż nadto wiele.

I właśnie po upływie sześciu blisko lat takiego stanu, w czasie, gdy największe trudności z ustaniem gospodarki inflacyjnej w państwie zostały przezwyciężone, gdy aparat finansowy miasta, przedstawiający dotąd najbardziej rozpaczliwe trudności zaczął poprawiać się wybitnie, stając się z powrotem narzędziem racjonalnej gospodarki, skorzystano po prostu ze śmierci ś. p. prezydenta Federowicza, aby Radę rozwiązać bez dostatecznej przyczyny.

Bo jeżeli motyw, jakoby Rada przestała odpowiadać stosunkom społeczno ekonomicznym w mieście, zawiera część prawdy objektywnej, to prawda ta istnieje nie od dziś, lecz od lat co najmniej pięciu. Takie same racje do rozwiązania Rady, jakie nagle wykryto obecnie, istniały w stopniu o wiele widoczniejszym przed laty pięciu. Jeżeli zaś mimo to nie rozwiązywano Rady ani wówczas, ani później, to dlatego, że istniały jeszcze silniejsze racje, przemawiające za jej utrzymaniem. W zakresie zaś racji tej drugiej kategorji także nie zaszła żadna zmiana. Potrzeba szanowania ognisk aktywnego życia samorządnego i nie zaciśniania inicjatywy obywatelskiej w administracji miast, istnieje dzisiaj tak samo, jak istniała przed laty.

Z tego powodu nikt, zdający sobie sprawę z doniosłości czynnika samorządnego w życiu miast naszych, nie uzna rozwiązania Rady miejskiej krakowskiej, ani za akt politycznie rozumny, ani nawet za jurydycznie uzasadniony. Przeciwnie dla każdego, zdolnego myśleć kategorjami rzeczywiście obywatelskiemi a nie koteryjnemi, było jasnem, że Rada, która tyle prób ciężkich zwycięsko przetrwała, powinna pozostać u steru miasta do chwili, kiedy twórczość ustawodawcza ożywi się znowu w naszym Sejmie do tego stopnia, że obdarzy on Państwo także i ogólną ustawą o samorządach miejskich. Nie było żadnej przedmiotowej racji nie pozwolić tej Radzie umrzeć śmiercią naturalną i przerywać nagle i niepotrzebnie od lat sześćdziesięciu nieprzer-

wanie snuty wątek życia samorządnego miasta takiego, jak Kraków.

W stosunku do nagłego wniosku prawicy sejmowej reskrypt województwa o rozwiązaniu przedstawia jednak pewną ulgę i pewne zmniejszenie błędu. Mianowicie wbrew życzeniu „nagłych" wnioskodawców pozostawia on na urzędach dotychczasowych wiceprezydentów, w ten sposób przynajmniej salwując ową ciągłość naszego życia miejskiego tak niepotrzebnie przerwaną.

Rozwiązana Rada podejmie niewątpliwie wszystkie prawne środki w swojej obronie. Potrzeba jednak, aby pomogły jej w tem także te czynniki i stronnictwa polityczne w mieście i państwie, które nie mają ani osobistego ani partyjnego interesu w utrzymaniu dokonanego onegdaj rozwiązania.

TELEGRAMY

Podjęcie pracy w hutach górnośląskich

Katowice ,(tel. wł.). Dzisiaj rozpoczęła się praca w hutach cynkowych i żelaznych w myśl porozumienia między przemysłowcami a rządem i robotnikami. Stanowisko organizacji robotniczych, ujawnione na kongresie rad załogowych w Królewskiej Hucie i Zalleżu jest odmienne od stanowiska rządu. Robotnicy na kongresie sprzeciwili się zasadnicza zwiększeniu godzin pracy i oświadczyli, że przystępują do pracy tylko pod przymusem chwili. 10-godzinny dzień pracy nie obowiązuje na kopalniach, gdyż w górnictwie ważną jest umowa zawarta na czas do 1 sierpnia.

Niemcy będą zaproszone na konferencję londyńską

Paryż. (PAT). Pisma londyńskie donoszą, że w następną środę Niemcy otrzymają zaproszenie na konferencję londyńską.

Wiedeń. (Tel. w.). „Sonn- und Montagsztg." donosi z Berlina, że warunki, pod któremi Niemcy byłyby gotowe wziąć udział w konferencji londyńskiej są następujące: bezwarunkowe opróżnienie zagłębia Ruhry w ciągu 6 miesięcy, zupełne zniesienie francusko-belgijskiej kontroli nad kolejami żelaznemi w obszarach okupowanych. Na delegata Niemiec na konferencję londyńską jest upatrzony dr Meyer.

KRYTYKA MACDONALDA

Londyn. (AW). Minister kolonii Thomas oświadczył, że natychmiast po konferencji londyńskiej trzeba będzie załatwić udział kolonii i dominjów w konferencjach międzynarodowych. „Mornign Post" krytykuje ten pośpiech i ubolewa, że rząd Macdonalda bardzo zabiega o jedność gospodarczą Niemiec, gdy tymczasem jedność imperjum brytyjskiego zatraca się już dawno. Jeśli obecnie zginąć ma jeszcze jedność dyplomatyczna, to z dawnego imperjum brytyjskiego nie wiele już zostanie.

AMERYKA INTERESUJE SIĘ KONFERENCJĄ.

Londyn, (tel. wł.). Przybył tutaj sekretarz stanu Hughes, który interpelowny przez dziennikarzy, podmiósł prywatny charakter swojej podróży, a na inne pytania, tyczące się specjalnej konferencji londyńskiej oświadczył, iż Ameryka interesuje się bardzo konferencją, widząc w przeprowadzeniu planu Dawesa drogę do gospodarczej i finansowej odbudowy Europy, a przez to sposób zapewnienia pokoju światowego. O działalności przedstawicieli amerykańskich na konferencji, wyraził się, iż zmierza ona głównie do ustalenia formuły, któraby była gwarancją dla bankierów finansujących pożyczkę niemiecką, przewidzianą planem Dawesa.

Ofiary rozszalałego żywiołu

W Chinach zginęło 2000 osób. — Burze nad wybrzeżami Belgji

Paryż (AW). Jak donoszą z Pekinu, podczas ostatnich wylewów i powodzi, wywołanych oberwaniem chmur, zginęło 2000 osób.

Paryż (AW). Doniesienia z wszystkich części wybrzeża morza północnego i kanału potwierdzają, iż panująca ostatnio burza pociągnęła liczne ofiary w ludziach, oraz wielkie szkody materjalne. Szczególnie dotkniętem jest wybrzeże belgijskie. W Ostendzie brak 20-tu łodzi rybackich i jest obawa o życie 26-ciu rybaków, którzy dotąd nie wrócili.

Pogrzeb śp. Zyznowskiego

Warszawa. (Tel. wł.). Onegdaj w południe odbył się w Paryżu pogrzeb śp. Jana Żyznowskiego przy udziale całej kolonii artystycznej i licznych przedstawicieli sfer artystycznych i literackich Paryża, wśród których przebywał zmarły. Wziął również udział konsul polski w Paryżu p. Remiszewski. Z ramienia prefekta Sekwany obecny był p. Maudust. Na mogile spoczęły liczne wieńce. Wszystkie wczorajsze znane pisma paryskie zamieszczają uchwałę powziętą przez warszawski związek artystyczny w sprawie tragicznego czynu Umińskiej.

Porozumienie angielsko-sowieckie

Londyn. (AW). Rakowski złożył oświadczenie, w którem wyjaśnia, iż tekst umowy handlowej z Anglją jest już ustalonym i w najbliższym czasie będzie przedłożony do podpisania. W innych sprawach ustalono ogólną formułę, w sprawach zaś, na które dotąd nie znaleziono wspólnej podstawy, jak np. tyczących się angielskiego mienia w Rosji, oraz uregulowania kwestji majątku upaństwowionego mają się odbyć dalsze narady.

Kryzys wewnętrzny w Niemczech

Wiedeń, (tel. wł.). „Morgen" donosi z Berlina, że w Niemczech zanosi się na kryzys wewnętrzny, spowodowany opozycją socjalnych demokratów przeciw uchwałom rządu niemieckiego, łamiącym 8-godzinny dzień pracy i w sprawie polityki cel ochronnych.

Echa zamordowania amerykańskiego konsula w Teheranie

Londyn, (tel. wł.). Z Teheranu donoszą, że zamordowanie amerykańskiego konsula jest następstwem agitacji uprawianej przez prasę tutejszą przeciw cudzoziemcom, specjalnie zaś przeciw Anglikom.

Z obrad konferencji londyńskiej

Londyn, (tel. wł.). Podkomitet trzeciej komisji ustalił zasady porozumienia warunkującego, że skoro tylko rząd Rzeszy uchwali ustawy niezbędne do zastosowania planu rzeczoznawców, to władze francusko-belgijskie przeleją na organizacje, które będą określone później pobieranie na terenie okupowanym dochodów, które byłyby zaliczone na rachunek pierwszej raty należnej od Niemiec, zgodnie z zaleceniami sprawozdania Davesa.

FERDYNAND GOETEL.

Schmerzenreich
syn Genowefy

14

— Coś, niby pies! — stwierdził z drugiego wejrzenia — hospodi — pokrzepił się raz jeszcze — pomiłuj hospodi! No naturalnie nie pies! — uspokoił się wpatrującej się już śmielej w cień, sunący z cicha przez plac cerkiewny. Ale nie! za duży na psa! — zaniepokoił się znawca. — wilk, czy jaka bestja?

Uświadomiwszy sobie jednakże, że wilków w tym kraju niema opanował się i wrócił po przekonanie, że jest to jednak pies. W chwili gdy coś podeszło bliżej jeszcze do łoża i przystanęło przed popem w pełnem świetle księżyca — nie miał już żadnych w sprawie tej wątpliwości, tylko, że pies ten, był jednak jakiś niezwykły. Już sama postać jego olbrzymia wprawiała popa w kłopot nieprzyjemny. Potem te ślepia uparte, ta paszcza kłapiąca i — jeszcze coś — jeszcze coś — z czego pop nie zdawał sobie jeszcze sprawy, o co mu włosy na głowie podnosiło.

— Hospodi zbawco! — jęknął nagle — przecież to jest pies bułgara!

Sylweta suki przewoźnika, która przy oględzinach trupa rzuciła się na sołdata: drgnięta przezeń szabliskiem uciekła skowycząc w step, stanęła mu w oczach zjawą okropną.

— Ratuj mnie Zbawco! wykrztusił przez ściśnięte zęby, cofając się krok za krokiem ku domowstwu.

Nazajutrz rankiem popadja zdziwiła się niepomiernie, odnalazłszy męża przed ołtarzem cerkiewnym. W stracha wierzyła święcie, ale nie przypuszczała, że sprawa weźmie aż taki obrót. Dygocąc z ciekawości zaskoczyła męża już u drzwi cerkiewnych.

— Jakżeż ci się spało? zapytała z pewnem zadośćuczynieniem, ujrzawszy pobladłą i chmurną twarz popa.

Ale pop nie zaszczycił jej nawet spojrzeniem i udał się milcząc pod dzwonnicę, aby obejrzeć ją pilnie z wszystkich stron. Później zamknął się w pokoju swym na klucz.

Po śniadaniu udał się do starosty i poprosił go o parę słów na osobności.

— Chciałem ci powiedzieć Semion Semionowicz, żebyś się postarał o trochę ładnego drzewa na dzwonnicę!

Starosta uśmiechnął się znacząco.

— Albo co — wali się?

— Nie! Boże uchowaj! Tylko przyjrzałem jej się dzisiaj i nie spodobała mi się. Chciałbym nadbudować choć z jedno piętro i zakończyć jakoś ładniej. Wieś, tak się już rozrosła, — pora pomyśleć o Bożem dziele! zakończył niepewnie, unikając świdrującego wzroku starosty.

— No tak! — zwolna odpowiedział chłop — wieś się może i rozrosła, ale o drzewa trudniej niż dawniej było. Wiecie przecież ojcze, jak tu wszystko podrożało ten obóz przeklęty.

— Zapłacę! — przerwał niecierpliwie pop, — bo przecież tam zostały pieniądze po tym bułgarze. Nie wydałem jeszcze wszystkiego — ani połowy jeszcze nie wydałem. O tu! — wyciągnął z zanadrza zwitek banknotów — mogę zaraz zadatkować! Najlepiej nawet, jakbyś wziął odrazu wszystko i kupił co trzeba. — Położył pieniądze na stół.

Starosta przyjrzał się ze zdumieniem gościowi.

— Przyszło co z miasta? — szepnął podejrzliwie.

— Nic nie przyszło!

— Ale wam coś dolega, ojcze Ilja! — nalegał chłop, spoglądając z niedowierzaniem to na pieniądze to na popa, — nic przecież nie brakuje tej dzwonnicy! powiedzno popie co się stało! —

Pop westchnął i odwrócił się do okna. Z tajemnicy swej nie miał zamiaru zwierzać się nikomu, poczuwając się do winy tylko wobec Boga. Tem mniej dzielić się nią ze starostą, któremu ostatecznie należeć się mógł kryminał. Czuł się jednak tak słabo na duszy a chłop nagabywał tak usilnie, że w końcu nie wytrzymał i opowiedział staroście cały przebieg nocnego przywidzenia

Chłop, słuchając go, patrzał nań, jak na warjata. Gdy jednak rzecz doszła do spotkania z widmem spoważniał i kazał sobie dokładnie opisać upiora.

— On! — przerwał zdecydowanie, nie czekając końca opowieści, — ja go znam! chodzi nocami po wsi! — Tu się już — inni skarżyli! On! napewno on!

— Pies bułgara? — zapytał pop, wietrząc jakiś nowy obrót rzeczy.

— Bułgara? — cofnął się starosta, — dlaczego bułgara? A rzeczywiście, że podobny! — zachmurzył się znagła, — to też nie mogłem dojść co ta bestja w sobie ma!

— Więc i ty go widziałeś? — zapytał pożądliwie pop.

— Widziałem! nawet z bliska — wycedził starosta, — ale pociesz się batiuszka! nie jest to żaden duch a tylko zwyczajny pies. Mieszka w obozie. Przejdź się tam, to zobaczysz. I nie bój się nic, bo ja się już z nim porachuję!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozprawa o zajścia listopadowe

39-ty dzień rozprawy

Kraków, 21 lipca 1924.

Na dzisiejszej rozprawie prok. dr Hubl kontynuował swoje wywody. Dr Hubl wywodził winę drugiej części oskarżonych począwszy od Widlińskiego, Rejmana, Gallasa i Korzeniaka.

Szczegółów tych wywodów nie zamieszczamy, gdyż dotyczą one zaszłości dobrze już znanych. Oczywiście zdaniem prokuratury wina oskarżonych nie ulega wątpliwości odnośnie do zbrodni buntu i rozruchu.

Wobec długich wywodów prok. dra Hubla, nie doszli dziś do głosu zastępcy poszkodowanych, a to skarbu i rodzin poległych żołnierzy.

KRONIKA

Kraków, 21 lipca

„PROROK" OPERA MEYERBERA wykonany będzie dziś w poniedziałek dnia 21 bm. w Miejskim Teatrze im. Jul. Słowackiego przez Zespół Artystów Opery lwowskiej. Tytułową partję śpiewa Ignacy Mann. Bilety z datą 21 lipca b. r. zakupione na operę „Panie Kochanku" są ważne na dzisiejsze przedstawienie „Proroka". Pozostałe bilety są do nabycia tylko w kasie dziennej Teatru Miejskiego od godziny, 9—1, od 4—8·30 wieczór. Przedstawienia operowe rozpoczynać się będą punktualnie o godzinie 8 wieczór.

PRZEJECHANY PRZEZ SAMOCHÓD. Wczoraj za Nowym Targiem auto dyr. Banku towarowego p. Dygata przejechało jadąc z Zakopanego chłopa, który odniósł ciężkie kontuzje na całem ciele. Przejeżdżający wówczas samochodem dr. Wachtel chirurg z Krakowa udzielił ofiarze nieszczęśliwego wypadku pierwszej pomocy i przewiózł ją do szpitala w Nowym Targu. Ruch samochodowy na linji Kraków—Zakopane jest obecnie, szczególnie w niedzielę, bardzo ożywiony.

(d) **GOŚCIE BAŁTYCCY W KRAKOWIE.** W sobotę o 8·50 przybyli do Krakowa szefowie ministerjalnych biur prasowych Finlandji, Łotwy i Estonji. Przyjechali pp.: Teslöfs (Finlandja) Bilmamis (Łotwa) i Oiderman (Estonja). W salonie recepcyjnym dworca kolejowego oczekiwali goście wicepr. m. Dr Wielgus, star. Tchórznicki imieniem wójewództwa, naczelnik stacji kolejowej nadinsp. Pollman, tudzież przedstawiciele prasy. Po krótkiem powitaniu goście udali się do hotelu. Gościom bałtyckim towarzyszy delegat M. S. Z. p. Skierski. W dniu wczorajszym goście zwiedzali Muzeum narodowe, zbiory Jasieńskiego, Muzeum Czatoryjskich i Dom Matejki. Następnie goście zwiedzali Wawel i Kopiec Kościuszki. O 7 wieczór podejmował ich w Starym Teatrze objadem Syndykat dziennikarzy krakowskich. O 9-tej wieczór goście udali się do teatru Słowackiego, gdzie byli na przedstawieniu „Erosa i Psyche". Dziś goście zwiedzają nadal miasto, w południe wyjeżdżają do Wieliczki, zaś wieczór opuszczają Kraków.

WAŻNE DLA BYŁYCH RADCÓW MIEJSKICH. Karty tramwajowe wysłane radcom miejskim zatrzymują swą ważność aż do uchwały Rady Nadzorczej Spółki Tramwajowej.

(d) **USTĄPIENIE DYREKTORA MAGISTRATU.** Jak się dowiadujemy z 1 sierpnia przechodzi w stan stałego spoczynku dyr. magistratu p. Władysław Grodyński. Funkcje dyrektora magistratu obejmie biuro prezydjalne.

(d) **POTRZEBA ZAMIEJSKIEJ KOMUNIKACJI TRAMWAJOWEJ.** Wśród obecnie panujących upałów ludność mniej zamożna odczuwa dotkliwie brak komunikacji tramwajowej za miasto, którą posiadają gdzieindziej nawet małe miasta. Wskutek tego, jedynem miejscem spacerów ludności krakowskiej są błonia, posiadające wprawdzie deptak, którego jednak pokrycie asfaltowe jest pełne wybojów i dziur i od szeregu lat nie naprawiane. Wobec tego braku miejsc rozrywkowych dla Krakowian, pożyteczną rzeczą byłoby wybudowanie lub przedłużenie linij tramwajowych na Wolę Justowską, Panieńskie Skały, pod Kopiec Kościuszki i t. d.

OSTRZEŻENIE. W okresie od dnia 21 do 31 bm. odbywać się będą codziennie między godz. 9 a 18 na placu ćwiczeń ziemnych 5 p. sap. obok Kopca Kościuszki ostre ćwiczenia minerskie (wybuchy).

(d) **KRADZIEŻ KOLEJOWA.** Teodorowi Geszczykowiczowi zam. przy ul. Mickiewicza l. 45, skradziono na stacji w Trzebini w czasie wsiadania do pociągu złoty zegarek.

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: „Prorok".

TEATR BAGATELA

Poniedziałek: „Czerwony młyn".
Wtorek: „Świt, dzień i noc".
Środa: „Świt, dzień i noc".

KINOTEATRY

Kino Uciecha: Phroso, romans awanturniczy w 8 aktach.

Kino Zachęta. Od poniedziałku ostatnie dwie serje przygód Harry Peela.

Promień: „Królowa Moulin-rage".

Reduta: o godz. 9 wieczór film naukowy „Choroby weneryczne" (z prelekcją). Na poprzednich seansach sensacyjny dramat awanturniczy „Król prasy".

Z KRAJU

WSTRZĄSAJĄCA TRAGEDJA DZIECKA. Z Warszawy donoszą: W dniu onegdajszym 4-letni Szlama Grosfirt, zamieszkały w domu przy ul. Karmelickiej 15 bawił się wesoło z towarzyszami na podwórzu. W pewnej chwili zawołała go matka do mieszkania. Chłopiec, chcąc spłatać matce figla, zatrzasnął drzwi od sieni pozostawiając ją na schodach. Korzystając ze sposobności, postanowił malec wrócić na podwórze. Ponieważ mieszkanie znajdowało się na III piętrze, chłopczyna nie zdając sobie sprawy z grożącego mu niebezpieczeństwa, wydrapał się na parapet, by prawdopodobnie spuścić się po rynnie na dół. Próba się nie udała i po chwili chłopę runęło głową na bruk, doznając pęknięcia podstawy czaszki. Po przewiezieniu do szpitala Karola i Marji dzieciak wkrótce zakończył życie.

ALEKSANDER ARCT. Dnia 12 lipca br. zmarł nagle w Zakopanem w czasie wykładu b. prof. Uniwersytetu w Sorbonie, Aleksander Artc, przysłany tu przez „Alliance francaise" dla nawiązania łączności z Polakami za pośrednictwem wykładów języka francuskiego. Profesor Arct, odbywszy specjalne studja w Sorbonie i Grenoble metodyki języka francuskiego dla Słowian, pracował na tem polu w Poznaniu i w Zakopanem, skąd miał się udać do Raguzy.

List z Sopot

WYSTAWA POLICYJNA. — TEGOROCZNE SOPOTY.

Jakby na przekór oficjalnym domom gry i nieoficjalnym domom szulerstw i innych miłych zabaw, wykwitłych z deprawacji społecznej, a dających awanturniczo - kryminalny chleb mętom i szumowinom społecznym, w samej ich nadbałtyckiej stolicy, t. j. w Sopotach, urządzoną została gdańska wystawa policyjna, przy współudziale zaproszonych policyj polskiej i niemieckiej.

Zbrodnia i przestępstwo są międzynarodowe, więc walka z niemi powinna być i jest też)Chwała Bogu) międzynarodową, którą to zasadę propaguje też policja polska.

Z tego tytułu na sopotskiej „Policeifachausstellung" znalazł się też i dział policji polskiej, budzący ogólny podziw wśród zwiedzających wystawę.

Komuś, nie zajmującemu się kryminalistyką, trudno jest wyobrazić sobie, co można na takiej wystawie zobaczyć. I ja też wszedłem na wystawę zaciekawiony, ale pełen niedowierzania. Tymczasem w miarę oglądania wystawionych objektów, nabierałem coraz większego szacunku dla policji kosztem dotychczasowego „poważania" przestępców.

Oto z jednej strony najwymyślniejsze przyrządy i środki zapobiegawcze przed włamaniem i kradzieżą, a więc kraty, zamki dziwaczne, żaluzje, kasy, alarmujące mechanizmy i t. p., — a z drugiej strony złodziejskie „na sposób — sposoby", w postaci świdrów, piłek, pilników, wytrychów, nożyc do metali, lamp acetylenowych, narzędzi do podkopów i wielu, wielu jeszcze innych, nieraz genialnie pomyślanych „przyborów". Pozatem czaszki ludzi nojrozmaiciej pomordowanych, fotografje miejsc zbrodni i zbrodniarzy, dział daktyloskopji z całym szeregiem doskonale objaśnionych objektów pod kloszami lub fotografij i wreszcie budzące respekt wykresy przestępczości.

Całość, na dużą skalę zakrojona, robi poważne wrażenie. Ku patrjotycznej jednak dumie podkreślić trzeba wyraźnie, że najlepsze, niemal imponujące wrażenie, robi dział polski. A nietylko Polacy to stwierdzili, ale i Niemcy i liczni przedstawiciele innych państw.

Dział ten mieści się w sali udekorowanej bardzo gustownie biało-amarantowemi draperjami i posiada z całej wystawy najlepsze wykresy, z których wynika, że w stosunku do innych państw, nawału pracy i bądź co bądź krótkiej jeszcze działalności, nie jest w Polsce z policją tak źle, jak się sejmowi i jego Priłuckim wydaje, — odwrotnie, jest wcale dobrze i coraz lepiej.

Czytają to z wykresów, fotografij i opisów kompetentni cudzoziemcy i nie szczędzą słów prawdziwego uznania i podziwu, wyznaczając policji polskiej naprawdę nie jedno z ostatnich miejsc między policjami świata, a bardzo bliskie wzorowej Anglji i Ameryki. (Nawiasem dodać muszę, że i przestępcami nie byle jakimi możemy się... „popisać".

Niekłamany np. podziw budzi laska bandycka, wyglądająca na kij pasterski, z której zwisa zwykły sobie sznurek. Otóż ta laska, po drobnem tylko odkręceniu skówki, jest świetnym karabinem jednostrzałowym, przedziwnie, choć bardzo prosto skonstruowanym, którego cynglem jest... zwisający sznurek.

Z uznaniem podnieść trzeba fakt, że przedstawiciele Polski, w osobach pp. inspektorów Lonnenberga i Sadkowskiego, oraz p. M. Przyjemskiego sekretarza doskonałej „Gazety Administracji i Policji", ciągle spotykali się z dowodami szacunku, który już zdobyła sobie nasza policja na terenie międzynarodowym.

Z pewną dumą dodaję, że w dziale polskim wystawy rozdawano egzemplarze specjalnego numeru wspomnianej „Gazety Administracji i Policji Państwowej", z dodatkiem poświęconym wystawie sopolskiej i że według jednomyślnie zgodnej opinii cudzoziemskich fachowców, gazeta ta jest największem i najlepszem pismem tego rodzaju w Europie.

W czasie wystawy najznakomitsi prawnicy — kryminaliści niemieccy i inni, jak dr. Schneickert, dr. Moll z Berlina, kpt, pol. Butenop z Hamburga, dr. Bingert z Budapesztu, inspektor Sonnenberg z Warszawy, wygłosili szereg niezmiernie zajmujących referatów. Audytorjum składało się nie tylko z przedstawicieli Niemiec, ale też z reprezentantów policji japońskiej, duńskiej, estońskiej, austrjackiej, węgierskiej i holenderskiej.

Na zakończenie dodać muszę, że prasa niemiecka obesłała wystawę 40 korespondentami 40 swych najlepszych czasopism, prasa polska zaś, mimo zaproszeń, wysłała 2 (słownie dwóch), w czem jeden piszący te słowa, jako korespondent „Kurjera Wieczornego".

Tyle o samej wystawie. Nie sposób jednak pisać z Sopot, a o nich samych, jako o miejscowości kąpielowej nic nie napisać:

A więc jak co roku, tak i tego, najeżdżało się tu dość „gości" z warszawskich Nalewek i . . . . Rosjan, jednakże wiele jeszcze jest wolnych mieszkań i nie ma nadzieji, by się za bardzo napełniły.

Nic dziwnego. Nareszcie i Pan Bóg stracił cierpliwość i zagniewał się na tę pełną tupetu i brudu mieścinę i posłał zimne powietrze i zimną wodę w morzu. Wprawdzie zainteresowani sopotczanie starają się temu przeciwdziałać i coraz bardziej grzeją... ceny, ale właśnie, właśnie, — to Panu Bogu na rękę. Kto ubogi, niech się nie pcha, a morze stokroć piękniejsze jest i w Gdyni i na Helu i w Pucku. Bo też Sopoty droższe są o wiele, nawet od okrzyczanej z drożyzny Warszawy, przyczem t. z. jedzenie spodlało do niemożliwości. Za obiad pod psem obsłużony, składający się z jakiejś ryby, zupy (napewno już używanej) i mięsa, cenią sobie 12—15 złotych (12—15 guldenów), zaś za dziurę do nieba, na 4 p. w hotelu 7 zł. (7 guldenów).

Bardzo więc słusznie uczyniła policja gdańska, urządzając w tej właśnie miejscowości swoją wystawę. Z jednej strony podziała to może na p. p. hotelarzy i restauratorów sopotczańskich powstrzymująć ich od jawnego zdzierstwa, z drugiej zaś, może... odstraszy wielu „gości".

K. N. Czyżowski.

Sopoty w lipcu 924.

ZE ŚWIATA

KLUB... GAPIÓW POŻAROWYCH. Policja w Chicago zauważyła, iż przy większych pożarach zdarzających się zarówno w dzień i w nocy, kręcą się jacyś ludzie zaopatrzeni w gwiazdy na piersiach, jako przepustki po za kordony do zatrzymywania gawiedzi. Dalsze badania naprowadziły policję na ciekawe odkrycie. Oto w Chicago grono bogatych próżniaków zorganizowało formalnie klub pod nazwą: „Fire Fans Association" (Towarzystwo podpalaczy). Na czele stowarzyszenia tak groźnie brzmiącego sto. kuniec zbogacony, niejaki James Kirkley.

Wykryto, iż klub został urządzony wyłącznie dla amatorów gapienia się na pożary. Stowarzyszeni utrzymują własny lokal oraz dyżurnych woźnych, którzy po otrzymaniu z straży wiadomości, dzwonkami i telefonami alarmują członków, którzy własnemi lub klubowemi automobilami podążają na miejsce pożaru.

Władza pociągnęła do odpowiedzialności komisarza ogniowego, który zapewne nie bezinteresownie zaopatrywał klubowców w przepustki strażackie. Na śledztwie prezes Kirkley oświadczył otwarcie, że przyglądanie się pożarom dostarczało członkom wiele przyjemnych wrażeń.

ZE SPRAW METAPSYCHICZNYCH. Pomimo nieprzychylnego orzeczenia Sorbony o Janie Guziku, Paryż nie przestaje interesować się naszem medjum, ostatnio Guzik zaproszony został na szereg seansów, organizowanych przez różnorodne komitety, w skład których weszli d-rzy Passot, Martel, Jan Rostand, syn poety Rostanda, prof. Louis Favre i wielu innych.

Doświadczenia odbywane z Guzikiem, przez parę miesięcy, wywołały pewne zaniepokojenie w Sorbonie, zaczyna się bodaj tam rodzić pytanie, czy nie zawcześnie Sorbona zawyrokowała, iż Guzik nie daje żadnych objawów, lub te, które daje, wykonywa „mechanicznemi środkami". Seanse zostały przerwane z powodu niemożności medjum pozostawania dłużej w Paryżu. W drodze powrotnej Guzik zatrzymany został w Berlinie, gdzie również odbywano z nim seanse. Grono badaczy tamtejszych — znany Warszawie z zeszłorocznego kongresu metapsychicznego prof. Gruncwald, d-rzy Sümer, prof. Schröder, Zimmer, oraz grono poważnych finansistów zamierza utworzyć w Berlinie instytut metapsychiczny, do czego nie małą zachętę stanowiły seanse z medjum polskiem.

POMNIK DLA ZABÓJCY FRANCISZKA FERDYNANDA W CZECHACH. Jak z Pragi do „Danziger N. Nachrichten" donoszą, członkowie czeskiej demokratycznej partji w Beneszowie postanowili w związku z dziesięcioletnią rocznicą zabójstwa arcyksięcia Franciszka Ferdynanda ufundować przy zamku arcyksięcia w Konopiszcie wielki pomnik zabójcy Gawriła Principa.

ZE SPORTU

Niedziela wczorajsza minęła w Krakowie pod znakiem pustki sportowej. Pierszoklasowe kluby korzystają z ferji, gracze się rozjechali, tak, że tylko drugoklasowe towarzystwa kończą swoje rozgrywki o mistrzostwo. Jednym z najbardziej ciekawych meczów, była dogrywka 17-to minutowa **Makkabi z Podgórzem**, która przyniosła wynik nierozstrzygnięty **0:0.** Makkabi skutkiem tego staje do finału rozgrywek o mistrzostwo klasy B., które mogą i powinny utorować tej drużynie miejsce do przejścia do klasy A.

Jutrzenka III. — Olsza III 1:0. Mistrzostwo klasy C. Jutrzenka mimo przewagi grała źle. Młodzi chłopcy zawcześnie pozują na mistrzów.

Zwierzyniec—Korona 3:0. Mistrzostwo kl. B. — Zwierzyniec zwyciężył lekko przeciwnika, uzyskując przez to szanse do spotkania z Makkabi.

Rapid swoim przyjazdem do Krakowa wzbudził zrozumiałe zainteresowanie. Nietylko wyniki jakie klub ten odniósł na zawodach we Lwowie, ale doskonała gra jego, na którą składają się znani międzynarodowi gracze zapowiadają wiele interesujących i emocyjnych momentów. Wisła będzie musiała powrócić do swojej tradycyjnej i ambitnej gry, by tak wybitnemu przeciwnikowi mogła się przeciwstawić.

Amatorzy (Wiedeń) — Polonia (Warszawa) 8:3 (5:1). Najciekawsze zawody tego roku w stolicy. Polonja dopiero po pauzie rozwinęła należytą grę strzelając w tym czasie dwie bramki.

Wacker—Legja 1:1. Pogoń (Lwów) — Polonia (Przemyśl) **1:1. Rapid—Hasmonea 7:2.**

PŁYWANIE.

W niedzielę dnia 20 bm. odbyły się staraniem pierwszego klubu pływaków Siemianowice, zawody pływackie w pływalni pod Katowicami.

Uczestniczyli I. Katow. Klub Pływ. (1. K. P. K.), I. Klub Pływ. w Siemianowicach (I. K. P. S.), Ż. K. S. Hakoah Bielsko (H. B.), Tow. Pływackie Giesiowiec (T. P. G.), Sokół Siemianowice (S. S.), oraz Ż. T. S. Jutrzenka Kraków (J. K.)

W zawodach pływackich osiągnęła **Jutrzenka** ponownie ładne wyniki i zdołała zdobyć same pierwsze miejsca w biegach w których uczestniczyła. Doskonałe jak zawsze były pp. **Olga Schreiberówna** i **Hela Schönfeld**, które przybyły w dwóch biegach między 11-ma zawodnikami jako pierwsza, względnie druga do mety. **Juljan Ritterman** skutkiem niedyspozycji nie mógł uzyskać zwycięstwa odpowiadającego jego kwalifikacjom. Z pośród 19-stu zawodników musiał się zadowolnić tylko trzeciem miejscem z różnicą jedna piąta sek. Miłą niespodziankę sprawił p. **J. Klein** (Jutrzenka) przybywszy pięknym stylem (styl boczny) pierwszy do mety.

Mecz piłki wodnej rozegrany między **1. K. P. K.** (E. K. S.) a **Jutrzenką** zakończył się wynikiem 9:0 na korzyść pierwszych. Nie należy się temu dziwić, gdyż Jutrzenka po raz pierwszy spotkała się z przeciwnikiem pod każdym względem o całą klasę silniejszym. Basen w którym rozegrał się mecz nie nadaje się pod żadnym warunkiem do gry, albowiem nie posiada odpowiedniej głębokości, tak, że przyzwyczajeni do gry przepisowej gracze Jutrzenki nie mogli stawiać odpowiedniego oporu. Pozatem połowa bramek uzyskaną została z pozycji spalonej. Sędzia b. słaby. Bardzo wysoką klasę reprezentuje **p. Dette (E. K. S.)** poważny konkurent na mistrza Polski. W jutrzejszym numerze podamy wyniki zawodów. **M. Ster.**

Kultura, nauka, sztuka

„IL REGNO DOLOROSO", najnowsza powieść Stanisława Przybyszewskiego, stanowi kontynuację jego studjów nad czarownicami i czarną magją, któremi Przybyszewski w ostatnich czasach intenzywnie się zajmował. Osnowę powieści tworzy historja słynnego procesu przeciw czarownicom w prowincji baskijskiej Labourt w r. 1610, którą to historją autor, jeden z najznakomitszych demonologów polskich, sam zresztą przekonany o realności istnienia czarownic, osnuł w fantastyczny wątek. Dalszy ciąg „Il regno doloroso" stanowić ma „Energumene" (Opętany), który się jeszcze nie pojawił na półkach księgarskich, i wreszcie tom trzeci „Biała magja". Ta ostatnia rozgrywać się ma w Polsce, na dworze Stefana Batorego, a sprężyną działającą jest i tu — szatan.

WYSTAWA „RYTMU", o której donosiliśmy niedawno, została zwinięta na znak protestu artystów przeciwko stosunkom, panującym w warszawskiej „Zachęcie".

TŁUMACZENIA BUŁGARSKIE DRAMATÓW POLSKICH. W bibljoteczce, wydanej staraniem posła polskiego w Sofji, dra Grabowskiego, przez „Polsko-bułgarskie Drużestwo", wydano następujące dzieła dramatyczne: „Nieboska komedja" Krasińskiego w tłum. A. Gamcewej z przedmową prof. Kleinera, „Śluby panieńskie" Fredry i „Tamtego" Zapolskiej w tłumaczeniu i z przemową Róży Barbar.

POLSKI REŻYSER W NOWYM JORKU. Ryszard Bolesławski, były reżyser Moskiewskiego Teatru, później reżyser Teatru Polskiego w Warszawie, pracuje obecnie w „The Neigborhood Playhouse" w Nowym Jorku. Teatr ten wystawił pod reżyserją Bolesławskiego sztukę nowego laureata Nobla, Wiliama Butlera Yeatsa „The Player Queen" i Bernarda Shaw'a „Blanco Posnet". Praca przygotowawcza nad wystawieniem tych sztuk tak bardzo odmiennych (jedna jest mistyczno-idealistyczna, druga brutalnie materjalistyczna) trwała około pół roku. Aktorzy bynajmniej nie gwiazdy wśród artystów amreykańskich, musieli spędzać wspólnie całe dni, zgłębiając, według metody Stanisławskiego, zagadnienie sztuki i swego aktorskiego „wyrazu". Efekt tego wspólnego przetrawienia, tego przeniknięcia, przeżycia nawet sztuki stanowi ogólny zachwyt amerykańskiej krytyki, podkreślając niesłychaną głębię i szczerość gry. **A.**

Z NASZYCH LETNISK I ZDROJOWISK

LETNISKA W BESKIDZIE ZACHODNIM

Na linji Zwardoń-Żywiec, a nawet aż do samej Suchej rozciągają się letniska nie tych, co stać ich na dalekie i kosztowne i podróże nad „polskie morze", ani tych, co często za bardzo drogie pieniądze udają w Krynicy „chorych" lub ustóp „boskich" Tatr „robią letnią stolicę" — ale tych, co po żmudnej rocznej pracy w biurze czy szkole, uzyskawszy łaskawie właśnie w letnim czasie urlop, chcą zażyć ciszy i spokoju, zaczerpnąć pełną piersią „świeżego powietrza", jakiem łaskawie darzą Beskidy zachodnie.

I zda się lepszą obrali cząstkę...

W Rajczy, Milówce, czy Węgierskiej Górce niema co prawda wygód, nierzadko mieszka się w góralskiej chałupie, a gosposie „łamać" muszą sobie głowy, jakby wyżywić swoich „najmilejszych", bo wielu artykułów spożywczych (zwłaszcza mięsa i jarzyn) brak, ale mimo to letnikom nagół tu dobrze, zwłaszcza tym, co przezornie w niejedno się zaopatrzyli, a pozatem ziemniakami i nabiałem zupełnie się zadowolą.

Głównie rozsiadły się w tych okolicach liczne kolonje młodzieży, skautów i obozów letnich, a między niemi i kolonje zrzeszeń zawodowych, jak np. kolonja TNSW w Milówce.

Tak więc w Świnnej (półtorej godziny od Żywca) osiedliła się kolonja uczenic gimnazjum żeńskiego w Krakowie. Gwarno tam i wesoło — a gwar ten sięga i do Żywca, dokąd często bardzo docierają kolonistki bądź to pieszo, bądź też przygodnie autami z przygodnymi towarzyszami podróży i pod ich — a nie nauczycielską — rzecz jasna — opieką (pytanie, czy rodzice będą z tak pojętej swobody zadowoleni...).

W Sporyszu znowu (4 km. od Żywca) umieszczono kolonję szkół powszechnych. Kolonja prowadzona wzorowo, rygor prawie skautowski robi swoje, tylko tak właśnie prowadzona kolonja godna jest lepszego umieszczenia. Szkoła, w której kolonja się mieści pod względem czystości i... „powietrza" pozostawia wiele do życzenia; dobrze, że od dwu tygodni pogoda dopisuje, a młodzież przeważnie na łonie natury przebywa.

Wojskowy obóz letni mieści się pod Milówką (koło Kamesznicy), prawie u podnóża Baraniej Góry, w okolicy nader malowniczej nad brzegami Soły. Już zdala widać rozrzucone gęsto w kotlinie namioty, a gwar tam i życie — jak w rojowisku. Bo kogóż w tym obozie niema?! Są skauci ze Śląska, jest młodzież rękodzielnicza i gimnazjalna, jest „Strzelec". „Difficile est satiram non scribere"... trudno powstrzymać się od krytyki, zwłaszcza, gdy się oczekuje wręcz czego innego, gdy, bądź co bądź, wszelkie tego rodzaju kolonje i obozy utrzymane są ofiarnością społeczeństwa, które z całem zaufaniem oddaje młodzież pod opiekę ludzi nie zawsze odpowiedzialnych. Takie połączenie różnego pod każdym względem elementu nie jest żadną miarą korzystne. Zbyt wolny i swobodny strzelec, pociąga swym przykładem skauta do karczmy, uczy go zalecanek do wiejskich dziewuch (a są tu nie najbrzydsze) — sam zresztą piszący te słowa widział tak nietrzeźwych mieszkańców obozu i tak gorsząco we wsi się zachowujących, że nawet spokojni i bezkrytycznie się patrzący tubylcy wyrażali głośno swe niezadowolenie.

Nie wiadomo też, czy brak rygoru i punktualności zgodny jest z ideą „obozów letnich". Tak np. drużyny wchodzą do kościoła na nabożeństwo nie o oznaczonej godzinie, na jego początku (a wchodzą z tupetem żołnierskim), lecz w połowie, z zewnątrz zaś nie jeszcze się głośny, frywolny śpiew o „dziewczynie, co dać nie chciała całusa" z poważnym dźwiękiem organów i nabożnemi pieniami rozmodlonego ludu. To, co dobrego zdolna jest zrobić przyroda, zniweczy nieumiejętne i bezplanowe prowadzenie.

W Milówce też istnieje kolonja skautów, skautek i młodzieży szkolnej z „mniejszości".

Z innych na tej linji położonych miejscowości, silnie obsadzona jest Rajcza, stąd też urok jej, na widok zakusów wielkomiejskich zmniejsza się znacznie.

Ale to wszystko o nas, przybyszach z miasta; ciekawsza jest ludność miejscowa.

Na ogół bardzo spokojna, gospodarna, a w wielu miejscach kulturalna. Tak np. w Milówce droga od rynku do stacji wysadzana drzewami owocowemi, gospodarstwa schludne, przemysł domowy silnie rozwinięty. Nie słychać już jednak tych piosenek „góralu od Żywca", ani nie widać dawnych góralskich strojów, chyba tylko czasem w niedzielę pojawi się w nim stary „konserwatysta-góral" — lub dziewucha, przystrojona w gorset, barwną chustę i koronkowy „naczółek". Do letników odnoszą się życzliwie — tem życzliwiej, im więcej za produkty płacą (drożej tu wszędzie niż w Krakowie) — ale to nie ich wina — sami ich tego uczymy... **(tr.).**

DZIAŁ GOSPODARCZY

Sprawa wierzytelności czechosłowackich

W związku z odbytemi onegdaj w Krakowskiej Izbie handlowej i przemysłowej naradami reprezentantów wierzycieli czechosłowackich oraz dłużników małopolskich w kwestji uregulowania wierzytelności czechosłowackich w Małopolsce, współpracownik nasz udał się w celu wysondowania opinji w tej sprawie do kierownika delegacji czeskiej, generalnego sekretarza Izby handlowej w Pradze, dra Sameka, który oświadczył co następuje:

Tuż po przewrocie nawiązane zostały ożywione stosunki handlowe pomiędzy Polską a Czechosłowacją. Stosunki zrazu układały się tak pomyślnie, że fabrykanci czechosłowaccy mogli dostarczać towaru na kredyt. Na nieszczęście jednakże ujawniły się z biegiem czasu w rozwoju kursów korony czeskiej z jednej a marki polskiej z drugiej strony, takie dyferencje, że dłużnicy polscy znaleźli się w bardzo przykrej sytuacji. — Wskutek postępującej nadal dewaluacji marki polskiej położenie dłużników polskich pogorszyło się w tak znacznym stopniu, że problem zapłaty długów stał się dla nich wprost niemożliwym do rozwiązania. Niewyrównane pretensje stały się w końcu przeszkodą na drodze do dalszego rozwoju normalnych stosunków handlowych, dla których otwierają się **obecnie znowu pomyślne konjunktury**, ponieważ już od dłuższego czasu fabrykaty i towary czechosłowackie kalkulują się dla importerów polskich najtaniej.

„Czy wszyscy dłużnicy polscy nie wywiązali się ze swych zobowiązań?

Trzeba przyznać — brzmiała odpowiedź — że znaczna część dłużników, nie zwlekała mimo olbrzymich trudności, lecz starała się porozumieć bezpośrednio ze swymi wierzycielami, z którymi zawarła ugodę. W wielu wypadkach interwenjowały Izby handlowe i przemysłowe i konsulaty. Sporadycznie dochodziło do procesów, zapadło nawet kilka wyroków. Reszta dłużników dotąd nie załatwiła tych kwestyj, są to jednak przeważnie kupcy, którzy starają się utrzymać w dalszym ciągu stosunki handlowe z Czechosłowacją i mają w tem interes, aby sprawę załatwić sprawiedliwie i w sposób, możliwy do przyjęcia przez obie strony. Dłużnicy ci jednak zdają sobie z tego sprawę, że rokowania o wyrównanie wierzytelności tak długo nie wydadzą pozytywnych rezultatów, dopóki wierzycielom nie zaproponuje się pewnych gwarancyj. Stąd właśnie wyłoniła się myśl, aby za podstawę rokowań przyjęto zasadę, że wierzycielom należy zaproponować zapłatę ich pretensyj w wysokocennych walutach i w tychże walutach ustalić pretensje czechosłowackie. Jest nadzieja, że rokowania na tej podstawie doprowadzą w krótkim czasie do zupełnego porozumienia.

„Konferencja w Krakowie zatem nie załatwiła tej sprawy ostatecznie — brzmiało pytanie naszego współpracownika?

„Delegaci Izb handlowych i przemysłowych Polski i Czechosłowacji jak również delegaci kongregacji kupieckich i stowarzyszenia kupców omówili w dniu 17 bm. w Krakowie tylko ogólne wytyczne ugody. Pertraktacje szczegółowe kontynuowane będą w najbliższym czasie w Morawskiej Ostrawie, gdzie będą obecni również bezpośredni interesenci, t. zn. wierzyciele czechosłowaccy. Na tej konferencji nastąpi zatem bezpośrednie zetknięcie się interesentów z jednej i drugiej strony.

Na tem zakończył uprzejmy interlokutor swoje wywody, dodając na pożegnanie, że w dniu 17 bm. po raz pierwszy nastąpiło zetknięcie się delegatów czeskich i polskich Izb handlowych i przemysłowych. Dr. Samek wyraził imieniem praskiej Izby handlowej i przemysłowej nadzieję, że fakt ten zainicjuje stałą kooperację czeskich i polskich Izb handlowych i przemysłowych konieczną dla rozwoju stosunków ekonomicznych obu sąsiednich narodów.

Handel obnośny w projekcie ustawy przemysłowej

Projekt ustawy przemysłowej obecnie przez rząd opracowanej zajmuje stanowisko zupełnej swobody w odniesieniu do handlu obnośnego, posiadającego w naszych stosunkach poważne znaczenie gospodarcze. W sprawie tej otrzymujemy z Prezydjum Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej następujące uwagi uzasadniające stanowisko ograniczeń w stosunku do handlu obnośnego i skierowania go na wieś z wykluczeniem miast i miasteczek.

Handel obnośny jest najbardziej pierwotną i prymitywną formą handlu. Im wyższa kultura danego narodu tem mniejsze ma widoki handel obnośny. Handel ten przez obchodzenie, reklamowanie i narzucanie swych towarów zwiększa zazwyczaj konsumcję i popyt za towarami częstokroć zbędnemi. Zwłaszcza w obecnym okresie jest to zjawisko niepożądane.

Dziś i na dłuższy szereg lat widoczną jest konieczność raczej zwiększenia produkcji — oszczędność i zmniejszenie konsumcji tych zwłaszcza artykułów, które w większości handel obnośny rozpowszechnienia i kraj nimi często zasypuje.

Aktualny przykład: dziś w okresie ciasnoty pieniężnej braku kredytu, ogólnego zubożenia, setki tysięcy złotych wyrzuca się (zwłaszcza kobiet na liche i nędzne a drogie świecidełka importowane do Polski i przez domokrążców sprzedawane (ostatnio Japończycy i Chińczycy) jutro otrzymamy nowy transport zupełnie niepotrzebnej innej tandety z zagranicy i znowu przez popyt stworzymy warunki zbytu dla tych artykułów.

Nie można powiedzieć, by handel obnośny był zupełnie zbyteczny lub tylko szkodliwy, przeciwnie są okolice dla których pewne przedmioty handlu obnośnego są istotnie potrzebne i wywierają wpływ dodatni np. pożyteczna książka popularna, mydło, itp. na wsi.

Podnosi on tą drogą kulturę i cywilizację a nadto daje pole do rozwoju sił indywidualnych i zatem idącego postępu społecznego.

Handel obnośny wobec słabej organizacji wytwórców zwłaszcza tych przemysłu domowego jest korzystny.

Gdybyśmy mogli przyjąć, że obnoścą zostanie człowiek uczciwy, pragnący spokojnie zarabiać, że Państwo jest tak silnie zorganizowane pod względem administracyjnym iż każde uchybienie zostanie natychmiast ściągane i ukarane, że względy sanitarne — bezpieczeństwo mienia — spokój publiczny będą zachowane możnaby było szerzej zakreślić przepisy o handlu obnośnym.

Dziś jednak możemy to jasno, stanowczo i otwarcie powiedzieć, że państwowe organy zarówno administracyjne jak i bezpieczeństwa są za słabe same w sobie nieskrystalizowane — ciągle się przekształcające bardzo często do protekcji i przeniewierstwa skłonne.

Wobec takiego stanu rzeczy należy uznać w całości w zastosowaniu do Polski słuszność i aktualność słów Gustawa Schmollera, który mówi, że w handlu obnośnym nie można wydać sądu bezwzględnego bez zbadania całego tła danej epoki historycznej, całego milieu dotyczącego kraju — czy terytorjum.

„Bezwzględnie i stanowczo uznać należy pożytek handlu obnośnego na nizkich stopniach rozwoju gospodarczego“. Cytat z dzieła Dra Zygmunta Gargasa pt. „Handel obnośny“. Dlatego też w projekcie tak szeroko zakreślone prerogatywy przemysłu okrężnego wskazują raczej więcej na ciążenie Polski ku Wschodowi aniżeli ku Zachodowi co w rzeczywistości szczególnie w dziedzinie życia gospodarczego przedstawia się wręcz przeciwnie.

Dziś jeszcze handel obnośny w Polsce połączony jest z wielu niebezpieczeństwami nie tyle natury gospodarczej ile moralnej.

Handel obnośny w dzisiejszych i w najbliższych latach w Polsce nie może w całej pełni korzystać z postanowień projektu ustawy, gdyż era powojennej demoralizacji skieruje do tej gałęzi elementy niepewne mogące się stać rozsadnikami różnych wpływów dla Państwa niekorzystnych.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że władze wojskowe zamykają dostęp domokrążcom do koszar i obiektów wojskowych. Dlaczego? Nie tylko zawleczenie chorób wchodzi tu w grę, agitacja wywrotowa ma wielu rzeczników wśród rzeszy domokrążców względnie mieć może, „nadto domokrążca nie rzadko jest złodziejem, bo okazja i nizki stopień kultury sprzyja temu nałogowi“. W Austrji były to wypadki na szczęście sporadyczne — jak będzie w Polsce na razie przewidzieć trudno.

Handel domokrążny-obnośny, jest dziś jeszcze zaprzeczeniem wszelkiej hygjeny. Domokrążca nosi towar źle opakowany, zakurzonymi drogami, przechowuje towar w niechlujnych domach, jako biedny zajeżdża do najtańszych hoteli i oberż, co więcej niejednokrotnie gromadnie nocuje w stajniach i stodołach. Dokumenty austrjackiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu wykazują daty statystyczne dowodzące, że domokrążcy często po 50 osób razem z towarem przebywali noce w jednym objekcie.

Dziś więc w tej konstelacji handel obnośny w tym projekcie ma pełne dane do dalszego podkopywania handlu stałego już i tak inflacją mocno nadwątlonego. Nie możemy powiedzieć, by ten argument był ostateczny w uzasadnieniu naszych obaw przed handlem obnośnym, jednak odgrywa on zwłaszcza w okresie sanowania Skarbu a więc wielkich ciężarów na żyjących z dochodu doniosłe znaczenie.

Handel obnośny może znaleźć zastosowanie dopiero po wewnętrznej odbudowie kraju (mówimy o gospodarstwie). Mądra i celowa polityka gospodarcza, oraz administracja (dle jednej i drugiej potrzeba jeszcze wielu lat czasu) może doprowadzić do stworzenia gruntu dla przemysłu okrężnego handlu w tym ujęciu jak je projekt przewiduje. Może nasze stawianie kwestji przemysłu okrężnego zda się być zbyt przesadzone. Jednak pewni jesteśmy swych założeń a to ze względu szczególnie na nieskrystalizowane stosunki administracyjne zwłaszcza na kresach (a na tych ma handel obnośny szczególne widoki rozwoju) i dlatego tyle temu działowi miejsca i uwagi poświęcamy.

Poprawkę naszą zmierzającą do skierowania handlu obnośnego na wieś z wykluczeniem miast i miasteczek uzasadniamy w dalszym ciągu tem, że chłop polski nie łatwo wydaje grosz bez potrzeby istotnej a nadto w miastach i miasteczkach, gdzie jest dość sklepów, handel obnośny cen nie obniży, gdyż ceny nie będą normowane ani przepisami (wojna i okres powojenny wykazały, że środki te często i bardzo zawodziły). Cen również nie obniży większa podaż lichych towarów przez domokrążców, ale decydującem będzie **prawo obojętności** na rynku się ujawniające, które w wysokim stopniu znajdzie swój grunt w ogólnej konjunkturze produkcji.

Wprawdzie towar, który wzorem obnośców z Austrji, Czechosłowacji, Bukowiny, Węgier dostarczany przez tanio kalkulującego obnoścę (obnośca ma małe wymogi życiowe, płaci tylko certyfikat na uzyskaną licencję wykonywania procederu, nie płaci lokalu, zadawala się małym zyskiem, sam pracuje, przenosi, dostawia), winien być tani. I tak bywa. Z towarem tym obnośca trafiając do odległych środowisk fabrycznych, gdzie biedny zarobnik chętnie go nabywa nie mając czasu i pieniędzy na odległe i kosztowne podróże. Wobec tego jednak, że dziś komunikacja kolejowa jest już dość rozwinięta i sieć pocztowa sprawnie działa, zaś wielkie przedsiębiorstwa przemysłu i handlu, np. manufaktura wysyła paczki do najodleglejszych zakątków kraju na dogodnych dla kupującego warunkach często ratalnych bez oglądania nawet kupującego — odbywa się to przez agentów, handel obnośny ma daleko słabsze widoki rozwoju czyli ze względów zasadniczych **celowi nie odpowie**. Przeciwnie może być środkiem dla wielkich przedsiębiorców, którzy będą organizować całe grupy swych wysłanników pod płaszczykiem handlu obnośnego, a jako mocni finansowo mogą wykonywać wielkie obroty małym ciężarom podatkowym podlegające.

Jeśli się uwzględni, że dla tych celów wolno używać wózków, które łatwo mogą być zamienione na wozy i auta (nie mamy bowiem jeszcze takich dobrych i sprawnie działających organów państwowych, by temu przeszkodziły) łatwo wywnioskować słuszność naszych obaw, że ta rzesza biednych bezrobotnych, zdemobilizowanych nie znajdzie godnego choćby skromnego sposobu zarobkowania, ale właśnie jednostki finansowo dobrze stojące na tem zyskają używając w najgorszym razie jako najemników tych ludzi, o których wyżej wspomnieliśmy.

Na tej to podstawie budujemy naszą poprawkę, dążąc do ograniczenia handlu obnośnego **do wsi bez użycia wozów i koni**. Na wsi łatwiej niż w mieście zauważyć kto i na czem się pojawia, czem w wykonaniu procederu się posługuje. Na tem stanowisku stał rząd b. Austrji, który dekretem z dn. 21 sierpnia 1772 tak handel obnośny właśnie normował.

Jeśli zaś chodzi o wpływy na rzecz Skarbu z tytułu podatku zarobkowego przy handlu obnośnym, będą one minimalne, gdyż przy tym stanie administracji podatków jaki do niedawna obserwowaliśmy, gdzie trudno dawano sobie radę z wymiarem podatku dla handlu stałego tem więcej trudności nasunie w tym względzie prawidłowy wymiar podatku od handlu obnośnego, gdzie kryterjum wymiaru ma stanowić przeciętna przychodu.

Przy opodatkowaniu należy uwzględnić rozmiary przedsiębiorstwa, a kierunkową ma być stosunek zyskowności przedsiębiorstwa obnoścy do średniej zyskowności podobnych przedsiębiorstw przemysłowych stałych.

Kto to i w jaki sposób ustali. Czy sama administracja i koszta ściągnięcia nie przyniosą wpływów, to przyszłość i praktyka wykaże.

Daty statystyczne b. Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Austrji do roku 1890 wykazały, że handel obnośny był już w tych latach w **dekadencji**.

Czy w Polsce zaistnieją lepsze warunki dla handlu obnośnego, nie sądzimy, gdyż każdy okres powojenny (okres po wojnie 30-stoletniej wykazał niezbicie, że handel obnośny był obsadzony ludźmi wykolejonymi) stwarza podstawę dla elementów niepewnych, nierzetelnych, których nam w Polsce chyba nie brakuje. Zaś zysk z tych przedsiębiorstw stale się z roku na rok obniża.

Dla tychże powodów, które wyżej wyłuszczyliśmy, uznając dodatnie strony handlu obnośnego, stanowczo oświadczamy się za odłożeniem kwestji handlu obnośnego do noweli do nowej ustawy przemysłowej, która może przyjść dopiero wtedy, gdy stosunki polityczne, gospodarcze i administracyjne kraju będą tak skonsolidowane, pewne, że dadzą rękojmię wystąpienia organom państwowym w odpowiednim momencie nie tylko **represyjnie, ale i prewencyjnie** przeciw ewentualnym nadużyciom.

Wiadomości ze Związku Przemysłowców w Krakowie

Ministerstwo Skarbu wydało dnia 7 lipca br. okólnik do Izb skarbowych, dotyczący pociągnięcia do opłaty podatku majątkowego osób prawnych, mających siedzibę zagranicą. Ze względu na umowy międzynarodowe, jak też wogóle na stosunki międzynarodowe, oraz ze względu na konieczność pozyskania kapitałów zagranicznych, należy przy pociąganiu do podatku majątkowego osób prawnych zagranicznych z tytułu posiadanych przez nie wierzytelności, zachować jak najdalej idącą ostrożność. Wobec tego winny izby skarbowe i władze podatkowe I. instancji przestrzegać następujących zasad:

1) Wierzytelności osób prawnych zagranicznych, pochodzące z tytułu kredytu krótkoterminowego (wekslowego, towarowego, kredytu na otwartym rachunku itp.) o charakterze płynnym i niezwiązane organicznie z nieruchomościami i przedsiębiorstwami znajdującemi się w Polsce — nie podlegają podatkowi majątkowemu.

2) Do podatku majątkowego winni być pociągani wierzyciele zagraniczni (tak osoby fizyczne jak i prawne) tylko z tytułu wierzytelności hipotecznych zabezpieczonych na realnościach położonych w granicach Rzeczypospolitej Polskiej.

3) Wypadki wątpliwe należy podawać decyzji Ministerstwa Skarbu.

Jedna z firm polskich w Gdańsku zamierza sprzedać dobrze umieszczony plac w porcie powierzchni około 75 m. kw. Bliższych informacyj udzielić może Komisarjat generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku.

Z narad nad nową ustawą przemysłową

W ubiegłą sobotę odbyła się w Warszawie pod przew. min. Kiedronia narada Izb handlowych i przemysłowych oraz organizacyj gospodarczych nad projektem jednolitej ustawy przemysłowej. Podczas gdy na pierwszej odbytej w maju b. r. konferencji organizacje rzemieślnicze zajmowały stanowiska rozbieżne, nastąpiło tym razem uzgodnienie zapatrywań wszystkich dzielnic.

Imieniem organizacji rzemieślniczych całej Polski oświadczył się poseł Rudnicki **za utrzymaniem dowodu uzdolnienia**, żądając ponadto, aby unormowanie stosunków prawnych dla rękodzieła, nastąpiło w osobnej ustawie, oddzielnie od przepisów o handlu i przemyśle. Projekt przepisów nowej ustawy rzemieślniczej opracować ma Centralny Związek Stowarzyszeń rzemieślniczych w Warszawie.

W dyskusji nad przepisami o domokrążcach zażądał przedstawiciel krakowskiej Izby handlowej wiceprez. inż. Peroś usunięcia domokrążców z miast i miasteczek i ograniczenia ich działalności do wsi w obrębie jednego województwa.

W naradzie wzięli pozatem udział z Krakowa sen. Adelman i sekr. Dr. Radzyński i Inż. Król imieniem Izby rękodzielniczej oraz Inż. Ronka z Izby budowniczych.

KRONIKA KRAJOWA

O ZNIŻKĘ CEN NA KSIĄŻKI. Dnia 18 bm. odbyła się w Min. Przemysłu i Handlu konferencja z przedstawicielami księgarzy, wydawców oraz tzw. księgarzy sortymentowych w sprawie zniesienia pobieranego dotychczas przy sprzedaży książek dodatku drożyźnianego. Chodzi o to, że wydawcy pobierający oprócz 20 proc. dodatku do cen zasadniczych — na podstawie wskaźnika drożyźnianego komisji statystycznej nie wyczerpują drożyzny książki, bowiem tzw. księgarze sortymentowi dotąd dodawali 10 proc. pod pozorem zmienionej nazwy dodatku. Min. Przemysłu i Handlu zmierza do całkowitego zniesienia niczem nieusprawiedliwionej ceny książek, przynajmniej od chwili, kiedy dodatek drożyźniany wogóle jest zniesiony.

KARY ZA ZWŁOKĘ PODATKÓW. W drugiem czytaniu przyjęto ustawę o karach za zwłokę w płaceniu podatków w wysokości 4 procent miesięcznie z wyjątkiem zwłoki w podatku gruntowym. Jest to procent dwukrotnie wyższy od maksymalnego procentu ustanowionego w ustawie o lichwie pieniężnej.

LIKWIDACJA FABRYK TYTUNIOWYCH. Dowiadujemy się, że pogłoski o odłożeniu likwidacji prywatnych fabryk tytuniowych są bezpodstawne. Prywatne fabryki będą zamknięte nieodwołalnie w dniu 31 lipca.

WYRĄB DRZEWA W GRODZIEŃSZCZYŹNIE. W lasach rządowych i prywatnych rejonu grodzieńskiego wyrąb w ciągu ostatnich kilku miesięcy był mniej intensywny niż w latach ubiegłych. Wobec zwaloryzowania cen drzewa na pniu zdarzały się wypadki, że drzewo ścięte i gotowe było tańsze, iż drzewo na pniu. Ograniczenia wywozowe w znacznej mierze wpłynęły na cenę surowca drzewnego. Wszystko to stworzyło taką sytuację, iż nawet drzewa gotowego nikt nie kupuje z braku gotówki. Z powodu wysokich frachtów kolejowych eksport jest utrudniony. Ostatnio w związku ze zniesieniem ograniczeń wywozowych ceny na drzewo mają tendencję zwyżkową, a tendencja ta potęgowana jest przez wiadomość o ruchu nawigacyjnym na Niemnie. Na kampanję zimową tutejsi przemysłowcy drzewni zapatrują się pesymistycznie z powodu ciężkiej sytuacji finansowej.

(r) **DOM BANKOWY A. HOLZER** w Krakowie wykazał za rok 1923 czysty zysk w kwocie Mkp. 154.310.014.928 i złotych 123.293.

PSZENICA. Tegoroczne zbiory pszenicy mają być o 100 prc. większe od zeszłorocznych wobec zwiększonej jej uprawy. Jeżeli zapowiedź powyższa sprawdzi się, import mąki amerykańskiej znacznie się zmniejszy. Okoliczność powyższa posiada obecnie doniosłe znaczenie dla naszego bilansu płatniczego, albowiem import mąki amerykańskiej pochłaniał znaczne sumy.

WYWÓZ MĄKI ŻYTNIEJ. Na ostatniem posiedzeniu zmniejszonego kompletu głównego urzędu wywozu i przywozu przyjęto do wiadomości wniosek min. skarbu, zezwalający głównemu urzędowi żywnościowemu na wywóz 5000 tonn mąki żytniej za pobraniem opłaty wywozowej w wysokości 5 złotych od tonny.

PRZEDSTAWICIEL PRZEMYSŁU GÓRNOŚLĄSKIEGO W RADZIE GOSPODARCZEJ. Huta Bismarcka. (Tel. własny). Dyr. Pauper, polak, powołany został przez rząd polski, do państwowej rady gospodarczej i propagandowej, jako przedstawiciel górnośląskiego przemysłu.

GENERALNA DYREKCJA POCZT I TELEGRAFÓW wprowadza w obieg znaczki pocztowe wartości 25 i 40 groszy. Kolor znaczków 25 groszowych jest wiśniowy, 40-groszowych ciemno-granatowy.

V. TARGI MIĘDZYNAR. W LIBERCU (REICHENBERG) odbędą się od 9—15 sierpnia br. i będą zawierać 20 grup ogólnego pokazu towarów. Między innemi będzie specjalny oddział czeskiej porcelany, szkła, biżuterji z gablonz i kryształów.

Na terytorjum targów odbędzie się dokładnie zorganizowany pokaz około 1.500 wystawców w 15 zabudowaniach, w tem 95 proc. wytwórni.

Targi włókiennicze jednoczą około 800 fabryk włókienniczych.

Zastępcami Targów w Libercu są: w Warszawie Jakób Czapliński, Bracka 18 i w Łodzi, Jakób Librach, ul. Trauguta 12. W Krakowie sprzedaje legitymacje targowe: Spółka Transportowa Cracovia, Grodzka 60 i H. Mendelsohn, pl. Dominikański 1.

SPRAWA WIERZYTELNOŚCI CZESKICH. — Dłużnicy powinni zgłosić swe długi z podaniem nazwiska wierzyciela, wysokości długu i daty jego powstania w Związku Stowarzyszeń Kupieckich Zachodniej Małopolski w Krakowie, ul. Grodzka 43.

KOMISARZE RZĄDOWI PRZY BANKACH PRYWATNYCH. W konsekwencji realizowania programu sanacyjnego, premjer Grabski ustanowił komisarzy rządowych przy kilkunastu bankach prywatnych.

ULGI DLA DRZEWA WYWOZOWEGO. W min. przem. i handlu opracowywany jest projekt zniżki opłat wywozowych od rzewa liściastego. Opłata z 5 szylin. od 1 m. sześc, ma ulec zniżce do 3 i pół szyl. Zniżkę tłumaczą trudnością eksportu, oraz brakiem zainteresowania na drzewo twarde w krajowym przemyśle tartacznym.

KRONIKA ZAGRANICZNA

BEZROBOCIE W NIEMCZECH. Dane w rynku pracy wykazują w drugiej połowie czerwca wzrost bezrobotnych z 213.000 do 241.000 t. j. o 13 prc. Liczba biorących zasiłek z racji należenia do rodzin bezrobotnych wzrosła z 269.000 do 298.000 tj. o 8.5 prc. Liczba ta dotyczy tylko terenów nieokupowanych.

WYSTAWA PRZEMYSŁU AUTOMOBILOWEGO W BERLINIE. W czasie od 26 września do 5 października b. r. odbywać się będzie w Berlinie wystawa przemysłu automobilowego. Bliższych wyjaśnień udziela Związek Państwowy przemysłu automobilowego (Reichsverband der Automobil-Industrie) w Berlinie (Unter den Linden 12-13).

SPRAWNOŚĆ POCZT NIEMIECKICH. Poczta berlińska doprowadziła swą obsługę do stanu przedwojennego. Listy roznoszone są do najdalszych przedmieść cztery razy dziennie. Pierwsza poczta doręczona jest punktualnie o godz. 8-mej rano. Skrzynki pocztowe są opróżniane 7 razy dziennie. Ulepszenia wprowadzono i dla przesyłek, które rozsyłane są za pomocą automobilów. Ponieważ personal obecny nie zasługuje na zaufanie w tym stopniu jak przedwojenny, utworzono specjalną służbę kontrolną, która w ciągu krótkiego czasu doprowadziła do szybkiego zmniejszenia się nadużyć, jakie dotąd były na porządku dziennym. W stosunku do czasów przedwojennych bezpieczeństwo przesyłek pocztowych w Niemczech dochodzi do 95 prc.

KALENDARZYK GIEŁDOWY

DYWIDENDY.

A. Piasecki Fabryka czekolady w Krakowie. Dywidendę za 1923 r. w kwocie **Mkp. 10.000** od akcji wypłaca Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Małopolski i Krakowska Spółka Rolniczo-Przemysłowa, Poselska 20.

WALNE ZEBRANIA.

31 lipca: „Agrochemja" Fabryki Sztucznych Nawozów i innych Przetworów Chemicznych S. A. w Krakowie. Walne zebranie odbędzie się o godz. 11-tej w Polskim Banku Przemysłowym z porządkiem dziennym: bilans za 1923 r., zmiana statutu i powiększenie kapitału akcyjnego. Termin złożenia akcyj w Banku Przemysłowym we Lwowie, Krakowie i Śląskim Banku Przemysłowym w Bielsku: **22 lipca.**

Prowizorjum w ministerstwie spraw zagranicznych trwa

W Spale nie zapadła decyzja. — Niezwykłe stanowisko „Piasta"

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiaj w nocy powrócił ze Spały premjer Grabski, **nie przywożąc żadnej decyzji.** Poseł Thugutt pozostał jeszcze w Spale. W chwili obecnej sytuacja tak się przedstawia, że Z. L. N. i „Piast" kandydaturę Aleksandra Skrzyńskiego uważa za casus belli. Takie stanowisko, szczególnie „Piasta" jest niezwykłe, gdyż członek zarządu „Piasta" poseł Marjan Dąbrowski właśnie bardzo wyraźnie popiera kandydaturę Skrzyńskiego, w czem nie jest w swym klubie odosobniony. Kandydatami Z. L. N. i „Piasta" są pp. Olszowski, poseł w Berlinie i Władysław Wróblewski, poseł w Waszyngtonie, jednakże rząd nie godzi się na te kandydatury, wysuwając zastrzeżenia, wynikające z ogólnej sytuacji międzynarodowej. W ten sposób mamy w dalszym ciągu prowizorjum w ministerstwie spraw zagranicznych, co stanowi wielkie niebezpieczeństwo w chwili obecnej. Przebywający od rana w gmachu Sejmu premjer Grabski prowadzi rozmowy z niektórymi senatorami a następnie będzie mówił telefonicznie około południa z prezydentem Wojciechowskim w Spale.

P. Zamoyski pozostanie na stanowisku do jesieni

Warszawa. (Tel. wł.) **Godz. 2 w południe.** — Po telefonicznem skomunikowaniu się p. Grabskiego z prezydentem Wojciechowskim w Spale w kołach sejmowych rozeszła się pogłoska, zresztą bardzo prawdopodobna, że dymisja p. Zamojskiego nie będzie przyjętą i że p. Zamojski będzie nadal pełnić obowiązki ministra spraw zagranicznych. Wedle informacji z kół rządowych takie załatwienie sprawy trwałoby tylko do jesieni.

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 21 lipca 1924

AKCJE	Transakcje w złotych dziś	18 VII.
Bank Przemysłowy . . .	0·50—0·58	0,48—0 52
Bank Hipoteczny		
Bank Małopolski		0·50
Ziemski Bank Kredyt. . .		0·18—0·22
Powszechny Bank Kredyt.	0·11	0.09—0·11
Bank Komercjalny . . .		0·25
Bank Zw. Spółek Zarob.	5·25	4·75—5·00
„Tohan"	0·48—0 51	0·40-0·48-0·46
„Tebate"		
„Impex"		0·02½
Bracia Rolniccy		
„Pharma"	1·10—1·20	
„Polski Glob"	0·35	
Żegluga Polska	0.17	0·17
Zieleniewski	9·40—9·85	8 90-9·50-9 25
Cegielski, Poznań . . .	0·78—0·85	0 82-0·85-0·83
„Potęga" Tow. huty żel.		
„Trzebinia", ...	1·05—1·10	1·00—1·05
Rohn, Zieliński i Ska .		0·60
Orthwein, Karasiński i Sp.		
Herzfeld-Victorius . . .		
„Pocisk"		
Warsz. Parowozy	0·50	0·48—0·50

AKCJE	Transakcje w złotych dziś	18/VII.
Automotor		
Górka	18.25—18·50	17·50—17 80
Siersza	5·30—5·60	5·00-5·50-5·05
Tepege	3·25—3·30	3·25-3·30-3·20
Polska Nafta	0·45	
„Pokucie" . .	0·35	
Olkos		
Pezet		
Strug		
Syndykat Kosz., Kraków .		
S. W. Niemojowski . . .		
Tłuszcze Trzebinia . . .		
Azot		
Elektr. Siersza	0·25—0·27	
Porcelana Cmielów . . .	0·80	0·80
„Krakus"	1·15—1·20	1·00
Chodorów	5·70-5·80	5·75-6·10-5·50
Chybie	8·00—8 50	7·00—7·10
A. Piasecki	1·60	
Garbarnia		
Fabr. kap. w Myślenicach		
4% listy Tow. Kr. Ziem. (100 K.).		
4½% listy zast. Tow. Kr. Ziem. (100K.).		

EGZOTY.

Jaworzno grube 20—21. Gazy zachodnie 3.90. Nobel 1.75. Len 0.80. Węglówki 0.03½—0.04. Lokomotywy 0.75.

WALUTY I DEWIZY W OBROTACH BANKOWYCH

Waluty: Franki francuskie 26.60.

Dewizy: Holandja 197.50. Nowy York 5.19—5.18½ (czek). Paryż 27. Praga 15.48—15.43; 15.43 (telegr.). Szwajcarja 95.20—95.15. Wiedeń 7.36. Medjolan 22.63. Londyn 22.90—23.—.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 21 lipca. (Ceny w złotych):

Bank Dyskontowy 5 i trzy czwarte do 5 i pół, Bank Handlowy 7.50—7.60, Bank Kredytowy 0.75, Bank Związku Spółek Zarobk. 4.20, Polski Bank Przemysłowy Lwów 0.57—0.62, Chodorów 5.25, Michałów 0.62, Warsz. Tow. Kopalń Węgla 5.15—6.30, Cegielski 0.70—0.75, Modrzejów 6.70, Ostrowieckie 8.50, Parowozy 0.45, Zieleniewski 9.50, Zawiercie 35—36, Żyrardów 50—62, Ćmielów 0.65, Polska Nafta 0.43—0.45, Nobel 1.80, Siła i Światło 0.55, Spirytus 2.05—2.

Tendencja mocna.

Warszawska giełda pieniężna

Warszawa, 21 lipca. (Cyfry w złotych):

Waluty: Korony czeskie 15.40—15.47—15.43.

Dewizy: Nowy Jork 5.18 i pół—5.18—5.18 i pół, Londyn 22.75, Paryż 26.85—26.83, Wiedeń 7.32 i pół, Praga 15.40, Włochy 22.45, Belgja 23.95, Szwajcarja 94.80, Holandja 197.25, Miljonówka 0.57—0.58, Bony złote 0.82—0.85, Pożyczka złota 6.70, Pożyczka dolarowa 2.70—2.80.

Dzisiejsza giełda w Zurychu

Zurych, 21 lipca. (PAT). Otwarcie giełdy. Holandja 208.10. Nowy York 547. Londyn 23.98. Paryż 28.12. Medjolan 23.62. Praga 16.22½. Budapeszt 0.0069. Bukareszt 2.45. Belgrad 6.50. Sofja 4.00. Wiedeń 0.0077¼.

Rozwiązanie Rady miasta Krakowa

(d) W dniu wczorajszym prezydjum miasta Krakowa otrzymało następujące pismo:

„**Do Prezydjum Magistratu stoł. król. miasta Krakowa, na ręce Wiceprezydenta P. Inż. Józefa Sarego w Krakowie.**

Z powodu śmierci śp. Jana Kantego Federowicza opróżniło się stanowisko Prezydenta stoł. król. miasta Krakowa.

Według § 42 statutu m. Krakowa z 6 paźdz. 1901, Dz. u. kr. Nr. 108, Rada miejska dokonać winna w ciągu dni 14-tu wyboru nowego Prezydenta. Ponieważ jednak Rada ta, powołana do życia jeszcze w okresie przedwojennym i w większości swej urzędująca już około lat 13 w obecnym składzie zgoła nie odpowiada zmienionym w pośrednim czasie stosunkom społecznym i ekonomicznym miasta, a nadto uzupełniana kilkakrotnie nie w drodze uzupełniających wyborów, lecz sposobem kooptacji, względnie nominacji, zatraciła poniekąd charakter istniejącego legalnie ciała samorządowego — a tem samem i zdolność prawną do przeprowadzenia tego rodzaju aktu, jak wybór Prezydenta miasta, przeto na zasadzie § 53 powołanego wyżej statutu

ROZWIĄZUJĘ NINIEJSZEM REPREZENTACJĘ GMINNĄ W KRAKOWIE

a sprawowanie funkcji Prezydenta miasta poruczam Panu

WICEWOJEWODZIE DROWI ZDZISŁAWOWI WAWRAUSCHOWI W CHARAKTERZE KOMISARZA RZĄDOWEGO,

pozostawiając zarazem nadal w urzędach pp. wiceprezydentów inż. Józefa Sarego, inż. Karola Rollego i Dra Piotra Wielgusa.

Komisarzowi rządowemu dodaną będzie Rada przyboczna z głosem doradczym, której skład liczebny i osobowy zostanie w najbliższym czasie ustalony. Od zarządzenia niniejszego, o ile niem rozwiązano Radę miejską, służy tejże Radzie prawo odwołania się w ciągu 4 tygodni do ministerstwa spraw wewnętrznych przez tymcz. wydział samorządowy.

Rozwiązana Rada miejska po myśli cytowanego wyżej § 53 statutu **jedynie tylko do wniesienia wspomnianego rekursu na posiedzeniu przy zamkniętych drzwiach zgromadzić się może.**

O tem prezydjum magistratu zawiadamiam.— **Komisarza rządowego wprowadzę w urzędowanie w poniedziałek dnia 21 lipca b. r. godz. 9 przed południem.**

Wojewoda: **Kowalikowski** w. r.

W ten sposób Rada miejska **została rozwiązana na cztery dni przed wyborem nowego prezydenta.** Podobnie, jak wszystkie większe miasta Małopolski, od dnia dzisiejszego Kraków będzie się znajdował pod rządami komisarza rządowego. Mianowanie komisarzem rządowym wicewojewody Wawrauscha jest również wyraźnem naruszeniem statutu gminy, który zastrzega, **iż w razie rozwiązania Rady Miasta funkcje komisarza rządowego winien spełniać prezydent miasta lub najstarszy z wiceprezydentów.**

Wobec obecnego składu Sejmu należy wątpić, czy ustawa o ordynacji wyborczej do ciał samorządowych zostanie i kiedy zostanie załatwioną, wobec czego rządy komisarza rządowego mogą trwać parę lat, co dla gminy będzie raczej szkodliwem niż korzystnem.

Jak się informujemy, p. wicewojewoda Wawrausch został mianowany komisarzem tylko czasowo.

Wobec rozwiązania Rady miejskiej wybór prezydenta, rzecz prosta, nie przyjdzie do skutku. Rada miasta zbierze się jedynie w tym tygodniu na tajne posiedzenie, **na którem wysłucha reskryptu wojewody i uchwali wniesienie rekursu.**

Wczoraj przedpołudniem przybyła do wojewody Kowalikowskiego delegacja klubu radzieckiego PPS. z posłami dr. Bobrowskim i dr. Markiem i założyła protest przeciw tępieniu samorządów w Małopolsce i przeciw rozwiązaniu Rady miasta Krakowa.

Dziś o 10 rano przybyli do Magistratu p. wojewoda Kowalikowski i komisarz rządowy p. dr. Wawrausch, który objął urzędowanie. Następnie odbyła się konferencja p. wojewody i komisarza rządu z wiceprezydentami miasta, którzy od dziś pełnią funkcje jako zastępcy komisarza rządowego. Dziś wieczór odbędą się posiedzenia klubów parlamentarnych dla zajęcia stanowiska odnośnie do rekursu w sprawie rozwiązania Rady Miejskiej. Jak się dowiadujemy ostatnie posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w czwartek.

KOMISARZ RZĄDOWY DR WAWRAUSCH

Nowomianowany komisarz rządowy m. Krakowa, p. wicewojewoda dr Zdzisław Wawrausch urodził się w 1865 r. w Drohobyczu. Studja prawnicze odbywał na Uniwersytecie Lwowskim, gdzie też otrzymał doktorat praw. Pracował następnie w Prokuratorji Skarbu i Krajowej Dyrekcji Skarbu we Lwowie, poczem przeniósł się do administracji politycznej. Szereg lat pracował w Namiestnictwie we Lwowie. W 1907 r. został zamianowany starostą w Łańcucie, w 1910 r. objął kierownictwo jednego z departamentów w Namiestnictwie. W 1915 r. został zamianowany radcą Namiestnictwa, gdzie podczas wojny prowadził odpowiedzialny referat świadczeń wojennych. W 1919 r. otrzymał V stopień służbowy, a z chwilą utworzenia województwa krakowskiego objął jako naczelnik wydział samorządowy. W kwietniu br. otrzymał nominację na wicewojewodę w Krakowie. Dr Wawrausch jest Kawalerem Krzyża oficerskiego orderu „Odrodzenia Polski" i honorowym obywatelem m. Łańcuta.

OSTATNIE TELEGRAMY

Polska delegacja handlowa do Paryża nie wyjechała

Warszawa. (Tel. wł.) Dnia 20 bm. miała wyjechać do Paryża polska delegacja dla pertraktacji o rewizję traktatu handlowego. Delegacja nie wyjechała i niewiadomo kiedy wyjedzie. Na przeszkodzie stanęły, jak zawsze u nas, stosunki kredytowe.

Interwencja w sprawie rozwiązania Rady miasta Krakowa

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiaj popołudniu premjer Grabski przyjmie delegację posłów socjalistycznych, którzy będą interwenjowali w sprawie rozwiązania krakowskiej Rady miejskiej.

JACK LONDON.

Zemsta cyrkowca

Pewnego razu słyszałem za kulisami cyrku opowiadanie pogromcy zwierząt.

Historja o błaźnie cyrkowym wżarła mi się w pamięć i nie wiem dlaczego dziś właśnie mam chęć powtórzenia tego, co słyszałem kilka lat temu.

— W naszej trupie — opowiadał pogromca — był jakiś Francuz nazwiskiem Gaston — mały, chudy człowieczek, bardzo nerwowy.

W naszym cyrku zajmował stanowisko połykacza noźów, ognia. Wogóle Gaston pokazywał cuda na arenie, gdyż był nadzwyczajnie zręcznym sztukmistrzem.

Występował razem z żoną, która była bardzo piękną kobietą, zdaje się, że Hiszpanka.

Żona Gastona chodziła po drucie, zawieszonym pod sklepieniem cyrku, a przy końcu programu zeskakiwała zwykle z wysokości piętra na rozłożony, puszysty dywan, wywijając w powietrzu niebezpieczne salta mortale.

Gaston wykonywał swe sztuki z nadzwyczajną szybkością; przedmioty, któremi posługiwał się na arenie migały mu w rękach jak w obrazie kinematograficznym. Z tą samą zapalczywością odnosił się do spraw prywatnych i często żałował swych czynów, które popełniał w chwili zdenerwowania.

Gdy razu pewnego dyrektor cyrku zwrócił mu drobną uwagę, Gaston rzucił się na niego, przycisnął do ściany i rzucał swe noże w ten sposób, że przymocowywał ubranie do ściany, nie pozwalając dyrektorowi ruszać się z miejsca.

Dopiero na krzyk napadniętego zbiegli się cyrkowcy, którzy uwolnili z trudem dyrektora, oniemiałego z przerażenia.

Ponieważ wszyscy znali charakter Gastona, nikt oczywiście nie chciał mieć nic wspólnego z żoną Francuza i starano się ją traktować na równi z innemi kobietami w cyrku.

Pewnego dnia przywędrował do naszej trupy nowy cyrkowiec. Był to pogromca lwów. Nazywał się Wells.

Nigdy nie widziałem bardziej odważniejszego człowieka. Kobiety wychodziły z cyrku, gdy Wells na zakończenie programu kładł głowę do paszczy lwa.

Wells czynił ten eksperyment ze wszystkiemi lwami cyrku, ale najchętniej kładł głowę do paszczy „Augusta".

„August" był najspokojniejszym lwem, nigdy nie kaprysił i można mu było zawsze zaufać...

Żonę Gastona zaciekawił odważny pogromca zwierząt.

Wells z chęcią wtajemniczał piękną kobietę w arkana swej sztuki. Często spędzali razem czas za kulisami w jej buduarze.

Gaston chodził wściekły. Pienił się ze złości — ale milczał.

Uprzedzaliśmy Wellsa, ażeby nie obcował z żoną Gastona, gdyż może tego gorzko pożałować, ale pogromca zwierząt roześmiał się głośno i rzekł:

— A czyż ja nie mam zdrowych pięści?...

— — — — — — — — —

Czas mijał.

Gaston ciągle milczał, ale w jego oczach zauważyłem niesamowity blask, który się spotyka u niektórych zwierząt krwiożerczych i uważałem za stosowne poraz wtóry uprzedzić Wellsa, ażeby się miał na baczności.

Wells, jak zwykle, roześmiał się głośno, ale ujrzawszy tego samego dnia zachmurzone oblicze Gastona, począł go omijać.

Minęło znowu kilka miesięcy bez żadnych awantur i począłem już wierzyć, że wszystko skończy się dobrze.

Pewnego dnia na popołudniowem przedstawieniu zebrało się w cyrku bardzo wiele kobiet i dzieci.

Przed rozpoczęciem programu wyszedłem na podwórze, gdzie odbywały się próby nowej premjery.

Wszyscy przyglądali się sztukom żony Gastona, a wśród zebranych zauważyłem również Wellsa, który pożądliwym okiem patrzał na gibkie ciało linoskoczki.

Opodal stał Gaston. Jak zwykle zły i pochmurny. W pewnej chwili Gaston wyjął z bocznej kieszeni chusteczkę od nosa przeszedł obok Wellsa, uczynił jakiś nieokreślony ruch nad jego głową i oddalił się wolnym krokiem.

Zdawało mi się, że Gaston zamierza mu coś zrobić, ale Francuz odwrócił się tylko na chwilę i poszedł — do miasta.

Uspokoiłem się.

Rozpoczęliśmy przedstawienie.

Gdy Wells wyszedł na arenę wszystkim dech zamarł w piersiach.

Wells był tego dnia zdenerwowany i rozdrażnił swe lwy do tego stopnia, że rozjuszone zwierzęta ryczały głośno i nie poddawały się rozkazom swego pana.

Tylko „August" siedział sobie spokojnie w kąciku areny i łagodnym wzrokiem patrzał na publiczność.

Wells postanowił zostawić go na koniec programu.

Zupełnie spokojnie, bez najmniejszej obawy, otworzył „Augustowi" paszczę i lekko wsunął głowę, gdy nagle —— — — lew zamknął paszczę.

— — — — — — — — —

Opowiadający zamilkł na chwilę, potem dodał cichym głosem:

— Takim był koniec Wellsa... Gdy wywieziono trupa z areny, nachyliłem się nad nim i chciałem ucałować go w głowę, lecz w tej chwili kichnąłem...

—- Więc to był?... to był?... — szepnąłem mocno przejęty opowiadaniem pogromcy.

— Proszek na kichanie... — odparł pogromca. Gaston wysypał mu na głowę — wtedy z chusteczki na podwórzu cyrkowym... „August" nie miał zamiaru zrobić swemu panu coś złego... Stary lew poprostu kichnął... i to było wszystko...

—o—

Choroby człowieka kulturalnego

Na człowieku kulturalnym ciąży przekleństwo chorób, o których ludy żyjące w stanie pierwotnym nie mają wyobrażenia, dopóki się oczywista nie zetkną... z przedstawicielami kultury. Twierdzenie, że miasta nadmiernie przeludnione stają się np. ogniskami suchót, nie wytrzymuje próby, gdyż z obliczeń statystycznych wynika, iż rozmaite okręgi wiejskie wykazują znacznie wyższy procent suchotników, niż najgęściej nawet zaludnione dzielnice wielkomiejskie.

Musi przeto istnieć jakaś przyczyna nieznana, powodująca przedwczesną utratę zębów i włosów, zakłucenie funkcyj trawienia, rozstrój nerwów, zwyrodnienie gruczołu tarczykowego, skłonność do przeziębień i mnóstwo innych chorób, zgoła nieznanych chłopom bułgarskim, Eskimosom, a nawet Chińczykom, pławiącym się w brudzie i niechlujstwie.

Zastanawiając się nad tem zagadnieniem, czasopismo angielskie „Minerwa" przypomina hipotezę, wypowiedzianą przez inżyniera E. Bainesa w książce, wydanej już w r. 1881. Pewnego dnia zauważył on dziwny fenomen odchylania się igły galwanometru i dla zjawiska tego nie mógł znaleść wyjaśnienia. Po dłuższej jednak obserwacji doszedł do przekonania, że odchylenie igły zostało spowodowane przez jego własne ciało, a odchylenie to zależnem było zawsze od jego stanu zdrowia. To znaczy, że organizm jego wydzielał to silniejszy, to słabszy prąd elektryczny. Owe spostrzeżenie doprowadziło go następnie do stwierdzenia faktu, że natura gromadząc pewien zasób energji elektrycznej, równocześnie stara się o potrzebną dla niej izolację, przez wytworzenie warstewki wosku czy żywicy, lub jakiejkolwiek tłustej substancji. Pomiędzy tą wydzieliną, a wydzieliną skóry ludzkiej istnieje pewna łączność. Baines, a za nim Robertson dowiedli, że wszystkie żyjące tkanki ciała posiadają taką osłonę izolacyjną. Cały ludzki organizm przedstawia się jako aparat elektrochemiczny. Jeśli chemja funkcjonuje źle, to także elektryczność nie sprawia się lepiej, a skutki takiego zaburzenia ponosi system nerwowy. Zdarza się też niekiedy, że zmniejszenie energji elektrycznej zostaje spowodowane raną, bakterjami lub innego rodzaju zatruciem, które niszczy osłonkę tkanki, tem samem zakłócając funkcje chemiczne ciała ludzkiego. Wszystko to odbija się na organiźmie, który często umiera wskutek zniszczonych osłonek swych tkanek.

Odpowiedzialny redaktor: Bolesław Raczyński. — Wydawnictwo „Kurjera Wieczornego". Z Drukarni Ludowej w Krakowie. (Telefon 1310).